



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Dlaczego Kraków nocami słynie? Ponieważ szczyty się organizowanymi z wielkim rozmachem nocami muzeów, teatrów, jazzu i kościołów. Fenomen tej ostatniej sprawił, że zaspokojenie potrzeb widzów, spragnionych zwiedzania przy blasku księżycy, wymusiło przedłużenie nocy... o dwa dni. A dlaczego podwawelski gród zamienia się w Rzym? Bo żadne inne miasto nie posiada tylu sakralnych miejsc, papieskiego uniwersytetu i ogromnej liczby koronowanych wizerunków Matki Bożej, obdarzającej Kraków swoimi łaskami... Szczegóły na str. IV.

krótko

Święto Wojska

KRAKÓW. 13 sierpnia, tuż przed 89. rocznicą Bitwy Warszawskiej, żołnierze Garnizonu Kraków obchodzili swoje święto. Uroczystości z udziałem ministra obrony narodowej, przedstawicieli władz, konsula Niemiec oraz kombatanatów odbyły się przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Przyznano medale i Gwiazdy Iraku najbardziej zasłużonym żołnierzom. Padły deklaracje, że kontyngent w Afganistanie będzie dalej dozbierany. Uczczono również pamięć zabitego tam niedawno kpt. Daniela Ambrozińskiego.

W najważniejszych miejscach kultu maryjnego archidiecezji krakowskiej **tłumy wiernych uczestniczyły w uroczystościach Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.**

W sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej Sumie odpustowej przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. Metropolita krakowski skierował specjalne słowa do młodzieży. – Bądźcie dumni z waszej tradycji, pozostańcie jej wierni. Nie przejmujcie wzorców o wątpliwej wartości. Zawierzcie siebie Maryi – mówił. Hierarcha na zakończenie homilii podkreślił, że Maryja pokazuje piękną drogę do królestwa

Dziękczynienie przez wstawiennictwo Maryi

Celem jest niebo



KAROL ZIELIŃSKI

„Oratorium Kalwaryjskie” opowiada o trzech postaciach, które Bóg zysłał na świat w tysiącletnich odstępach: Chrystusie, św. Franciszku z Asyżu i Janie Pawle II. Patronat medialny nad wydarzeniem objął m.in. „Gość Niedzielny”

niebieskiego. – Naszym celem nie jest grób, ale niebo. Powierzmy się Gaździnie Podhala, niech nas prowadzi do swojego Syna – prosił.

Z kolei podczas krakowskich uroczystości w bazylice Mariackiej kard. Dziwisz zaznaczył, że 15 sierpnia powinien być momentem dziękczynienia Bogu za wielkie dzieła, których dokonał w życiu naszego narodu i w życiu każdego z nas.

W sanktuarium maryjno-pasyjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej doroczny odpust trwał cały tydzień, a centralne uroczystości rozpoczęły się 14 sierpnia od niesporów maryjnych oraz procesji „zaśnięcia Maryi”. 15 sierpnia był dniem młodych, którzy przed południem uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, a wieczorem w specjalnej Mszy św. Po niej

pielgrzymi zobaczyli przedstawiony z rozmachem spektakl muzyczny, czyli premierowe, plenerowe wykonanie „Oratorium Kalwaryjskiego” autorstwa Z. Książka i B. Gliniaka. 16 sierpnia w kulminacyjnej Mszy św., celebrowanej przez kardynałów: S. Dziwisza, F. Macharskiego i M. Jaworskiego oraz biskupów archidiecezji krakowskiej i diecezji rzeszowskiej, wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Metropolita krakowski podkreślał w homilii, że troska o życie nie może kończyć się na słowach, a zdrowe i liczne rodziny są przyszłością ojczyzny i Kościoła. Wezwał też wiernych, wskazując na przykład Maryi, by budowali dom swojego życia na Bożych wartościach.

jm, ml

Odkrycia u kapucynów

KRAKÓW. W trakcie prac archeologicznych w ogrodzie klasztoru kapucynów przy ul. Loretańskiej odkryto pozostałości średnio-wiecznego zakładu garncarskiego. Odnaleziono kilkaset tysięcy fragmentów naczyń i kafli z przełomu XV i XVI w. Wśród znalezisk była także forma do robienia kafli. Dzielnica Garbary, gdzie znajdował się teren obecnego klasztoru, była znana z licznych warsztatów rzemieślniczych. Po zakończeniu prac archeologicznych w ogrodzie kapucynów powstanie Centrum Pomocy dla Ubogich. **bg**



Archeolodzy odnaleźli kilkaset tysięcy przedmiotów

Pod opieką św. Klary

KRAKÓW. Jak co roku 11 sierpnia, w uroczystość św. Klary, patronki telewizji, w kościele sióstr klarysek przy ul. Grodzkiej 54 została odprawiona Msza św. za ludzi, którzy uczestniczą w przygotowywaniu i przekazywaniu programów telewizyjnych. Przewodniczył jej ks. kard. Franciszek Macharski. Klaryski, jako zakonnice klauzury, nie oglądają telewizji, nie mają też telewizora. Jednak ich patronka, żyjąca w XIII w., przed śmiercią pragnęła wziąć udział

w Pasterce. Nie było to możliwe ze względu na zły stan zdrowia zakonnicy, ale Bóg udzielił jej nadzwyczajnej łaski i „mogła słyszeć i widzieć wszystkie obrzędy, jakie dokonywały się tej nocy w kościele św. Franciszka”. 51 lat temu Watykan uznał ten fakt za swego rodzaju pierwszą transmisję, a Pius XII w 1958 r. ogłosił św. Klarę „niebiańską przed Bogiem patronką telewizji”. Kraków to jedyne miasto, w którym są zarówno ośrodki telewizyjne, jak i klaryski. **mł**

Modlitwa ludzi gór

TURBACZ. Przy tamtejszej kaplicy papieskiej odbyła się tradycyjna Msza św. ludzi gór, którą w latach 80. XX w. zapoczątkował ks. prof. Józef Tischner. Członkowie Związku Podhalan, organizatorzy polowej Eucharystii, oceniają, że wzięło w niej udział kilka tysięcy osób. Jak zawsze, obecne były delegacje różnych instytucji i organizacji ze swoimi pocztami sztandarowymi. Wśród pątników było wielu

przyjaciół księdza Tischnera, byli bohaterowie jego „Historii filozofii po góralsku”, a także najbliższa rodzina, m.in. Kazimierz Tischner, brat autora „Etyki Solidarności” i prezes Stowarzyszenia „Drogami Tischnera”. Nie zabrakło także gospodarza gorczańskiej kaplicy księdza Kazimierza Krakowczyka oraz posłów i władz samorządowych z całego regionu, na czele z burmistrzem Nowego Targu Markiem Fryzlewiczem. **jg**

W tym roku na polanę pod najwyższy szczyt Gorców przybyli liczni pielgrzymi z Podhala, a także turyści



Prof. Ostrowski znów konserwatorem

WAWEL. Prof. Jan Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, ponownie będzie opiekował się zabytkami sakralnymi na wzgórzu wawelskim. Zrezygnował z tego kilka miesięcy temu, wskazując na samowolne zmiany w katedrze i wikarówce. Teraz,

na podstawie nowego porozumienia, prof. Ostrowski powróci do wykonywania swych obowiązków. Metropolita krakowski wskaże z kolei fachową osobę, która będzie służyła radą proboszczowi katedry wawelskiej w sprawach konserwatorskich. **bg**

U Pani Gorców

ŚNIEŻNICA. Około 300 wiernych zgromadziła uroczysta odpustowa Msza św. ku czci Matki Bożej Śnieżnej, której przewodniczył ks. Andrzej Wyszyński z archidiecezji warszawskiej wraz z sześcioma kapłanami z parafii dekanatu mszańskiego. Ciężkie chmury nad Śnieżnicą nie zachęcały wędrowców do wspinaczki, a mimo to tuż przed godz. 17 przygotowane przez gospodarza ośrodka na Śnieżnicy ks. Jana Zająca drewniane ławy zapełniły się wiernymi z całej niemal Polski – od Warszawy,

przez Kraków, Wrocław, Rabkę i Śląsk, po mieszkańców Kasiny Wielkiej, Mszany Dolnej, Dobrej i Gruszowca. Do polowego ołtarza, w miejscu, gdzie w latach 30. XX w. stała drewniana kaplica, przyniesiono w procesji obraz – dar Jana Pawła II dla świątyni na Śnieżnicy. Poświęcone zostały też wykonane w lipowym drewnie przez rzeźbiarskie małżeństwo z Chyszówek figury Jezusa Dobrego Pasterza i owiec. Po Mszy na wiernych czekały góralski bigos i oscypki. **mł**

Drewniane rzeźby Jezusa Dobrego Pasterza i Jego owiec zostaną zamontowane nad wejściem do kaplic



Muzyka w Starym Krakowie

FESTIWAL. Trwają koncerty festiwalu Muzyka w Starym Krakowie. 21 sierpnia o godz. 20 w kościele Bożego Ciała wystąpi „Capella Amsterdam” pod dyr. Daniela Reussa. 22 sierpnia o 20.30 w kościele św. Katarzyny zostanie wykonane oratorium Händla „Saul”. Koncert zostanie powtórzony następnego dnia w tym samym miejscu i o tej samej porze. Ciekawie zapowiadają się także zorganizowane przez Stanisława Gałońskiego koncerty towarzyszące festiwalowi. 21 sierpnia o 20.15 w kościele dominikańskim przy ul. Stolarskiej wystąpi słynny gruziński chór

męski „Rustavi”. 27 sierpnia o 19.30 w kościele augustianów odbędzie się występ znanego zespołu kameralnego „Moskiewscy soliści” pod dyrekcją Jurija Baszmieta. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

75 lat Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich

Flotylla na Dunajcu

Krajobraz wyłaniający się w czasie **wodnej podróży po Dunajcu** na długo pozostaje w pamięci. Od 75 lat flisacka flotylla zaprasza do zwiedzenia jednego z najpiękniejszych fragmentów Pienińskiego Parku Narodowego.



Pienińska flotylla przewozi w ciągu jednego sezonu prawie 200 tys. turystów

Dla Jana Sienkiewicza, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich, 75-lecie działalności stowarzyszenia to piękny i dostoyny jubileusz, a także szczególny zaszczyt dla wszystkich flisaków i ich rodzin. – To moment, w którym odwołujemy się do naszych korzeni, do historii i czerpiemy z niej to, co najlepsze oraz to, co stanowi o naszej tożsamości – mówi J. Sienkiewicz.

Przypomina, że działalność flisaków to przykład wyjątkowej determinacji w kontynuowaniu wielowiekowej tradycji, a także praca na rzecz własnego regionu. – Od samego początku sprawowania funkcji prezesa stowarzyszenia chciałem pokazać, że nasza działalność to nie tylko spływ Dunajcem, ale i poznanie tradycji i kultury regionu. To szansa na rozwój turystyki, bazy noclegowej i gastronomii – zaznacza prezes Sienkiewicz.

Turysta, który przyjedzie na przystań w Sromowcach Wyżnych-Kątach, ma do wyboru dwie trasy. Może płynąć przez 2,5 godziny do Szczawnicy (18 km) lub Krościenka (24 km), gdzie dotrze po prawie 3 godzinach. Dla osoby dorosłej bilet na trasę dłuższą kosztuje 44 zł. W obecnym sezonie flisacy dysponują ponad 240 łodziami, które posiadają wszelkie atesty potrzebne do obsługi turystów.

Z okazji jubileuszu flisacy otworzyli nową przystań w Sromowcach Niżnych. – Powstała

z myślą o turystach wracających z Trzech Koron. Nie muszą już pokonywać kilku kilometrów pieszo, żeby dostać się do przystani głównej – wyjaśnia Jan Sienkiewicz.

Prezes flisackiego stowarzyszenia dodaje, że nowością w spływie Przełomem Dunajca jest możliwość skorzystania z przewodnika, władającego językiem angielskim, francuskim czy hiszpańskim. – Musimy, oczywiście, o takim fakcie wiedzieć najpóźniej dwa dni wcześniej. Wtedy nie będzie potrzebny na łodzi tłumacz, flisak sam będzie wszystko opowiadał – mówi J. Sienkiewicz.

Flisacy zapewniają, że spływ Przełomem Dunajca jest bezpieczny. – Stereotyp flisaka-pijaka zniknął z naszego obrazu. Koszty związane z pojawieniem się w pracy pod wpływem alkoholu są tak olbrzymie, że dzisiaj tego problemu już nie ma – tłumaczy prezes Sienkiewicz. Każdy turysta może na swoje życzenie płynąć w kapoku. Przestrzegana jest też bezwzględnie liczba osób zabieranych na pokład łodzi, na którą może wejść maksymalnie 12 dorosłych pasażerów. Szlak wodny na Dunajcu jest cały czas sprawdzany i dodatkowo porządkowane jest koryto po ulewnych deszczach i nawałnicach.

Flisacy udostępniają swoje łodzie za darmo różnym organizacjom kościelnym i charytatywnym. Ciągłe w pamięci mają również

podróż Przełomem Dunajca kobiet, które były finalistkami konkursu Miss World oraz trzytygodniową

przeprawę łodzią przez Wisłę, z przystankiem końcowym w Gdańsku.

Jan Głąbiński

■ R E K L A M A ■

ŻYLAKI

AntiVeron®



NAJLEPSZE



W POLECE



**Do nabycia w aptekach,
sklepach medycznych
oraz bezpośrednio u producenta**

Cały asortyment wyrobów Dr Beta do nabycia w sklepach:

Kraków:

- Naturalny Sklepik, ul. Krupnicza 8
- Aloes, ul. Madalińskiego 17
- Sklep Medyczny-Rehabilitacyjny, ul. Starowiłna 45
- Natura, ul. Zamenhofska 1
- Sklep Natura, ul. Krupnicza 21
- Sklep Cud, ul. Mały Rynek 4
- Salon MAGMED, ul. Olbiańska 7A

**ŻEL DO NÓG ZE SKŁONNOŚCIĄ DO ŻYLAKÓW
z olejkami geraniowym i cyprysowym**

- **Widocznie zwięża i obkurcza żyłaki**
- **Działa przeciwbólowo i łagodzi napięcia**
- **Zmniejsza obrzęki, stymuluje krążenie**
- **Rozjaśnia i nawilża skórę**
- **pH neutralne dla skóry**
- **Pojemność 110 ml i 500 ml**



Producent: Pollena-Aroma Sp. z o.o., tel. (022) 811 42 21 w. 120
03-115 Warszawa, ul. Klasyków 10 fax (022) 811 42 75
e-mail: rynkowa@pollenaaroma.com www.drbeta.pl

W Krakowie jak w Rzymie

Dwa dni były nocą



pod patronatem „Gościa”

O tym, że Kraków tętni życiem w nocy, wiedzą wszyscy. A jeśli noc się wydłuża i **swoje wrota otwierają piękne, tajemnicze miejsca**, zapraszając wszystkich do zwiedzania?

W ubiegłym roku pierwsza edycja Nocy Kościołów odbyła się w uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Rekordowe zainteresowanie zwiedzających i odkrywających skarby krakowskich obiektów sakralnych spowodowało, że w tym roku Cracovia Sacra rozpoczęła



REPRODUKACJA MONIKA ŁĄCZA

W niedostępnym na co dzień skarbcu kościoła Bożego Ciała znajduje się m.in. słynący łaskami, koronowany dwa lata temu, wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, zwanej Madonną z jabłuszkiem

się już 14 sierpnia. Od rana można było podziwiać piękno bazyliki oo. franciszkanów z cudownym obrazem Matki Bożej Bolesnej, zwanej Smętną Dobrodziejką Krakowa. Klasztorne podwoje otworzyli też oo. augustianie opiekujący się kościołem św. Katarzyny (znajduje się w nim wizerunek Matki Bożej Pocieszenia), tłumy chętnych do zwiedzania pojawiły się u oo. karmelitów, przed obliczem Matki Bożej Piaskowej i u kanoników regularnych, czyli w kościele Bożego Ciała. W jego wnętrzach kryje się wizerunek Madonny z jabłuszkiem. Na Wawelu znów można było podziwiać cudowne oblicze Matki Bożej Łaskawej.

– Głównym motywem tegorocznej Nocy Kościołów był bowiem kult maryjny, związany z kilkunastoma wizerunkami Maryi, koronowanymi papieskimi diademami. Żadne inne miasto nie może

poszczycić się taką liczbą obrazów, uznawanych za cudowne. Nie bez powodu Kraków od wieków nazywany jest drugim Rzymem – podkreśla Stanisław Dziedzic, dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, organizatora cyklu krakowskich nocy.

Cracovia Sacra 2009 zjednoczyła ponad 20 kościołów i klasztorów, które zaprezentowały miejsca na co dzień niedostępne oraz wtajemniczyły w sekrety życia zakonników. Podczas tej dwudniowej nocy, która zakończyła się z soboty na niedzielę 16 sierpnia koncertem „Muzyka witraży Stanisława Wyspiańskiego”, nie zabrakło ważnych wydarzeń muzycznych, okolicznościowych wystaw oraz nabożeństw. Co czeka nas za rok? Być może Cracovia Sacra przerodzi się w trwający kilka dni i nocy festiwal... **mf**

Panoramiczna przystopada

Na krakowskich wieżach

Stamtąd najlepiej widać, jak zmienia się Kraków i jaki jest piękny. Dlatego Marcin Żołnierczyk, z zawodu geoinformatyk, a z zamiłowania fotograf z 10-letnim stażem (współpracujący z krakowską redakcją „Gościa”), postanowił uwiecznić miasto, patrząc na nie z wysokości.

Poszedł w ślady Stanisława Muchy, wielkiego miłośnika i dokumentalisty Krakowa, który pierwszy sfotografował widok Rynku Głównego z dachu budynku Feniksa przy ul. Basztowej 15. Dla Marcina Żołnierczyka przystopada z panoramą grodu rozpoczęła się od kadru z balkonika wieży ratuszowej. Potem wdrapał się na wieżę kościoła św. Józefa w Podgórzcu, aby zobaczyć miasto od innej strony. Wyglądało ciekawie. Podglądanie Krakowa z kilkunastu punktów widokowych stało się wielką pasją młodego fotografa, doceniającego



MARCIN ŻOŁNIERCZYK

Jakie tajemnice kryje wiekowa wieża kościoła Bożego Ciała? Można się o tym przekonać na wystawie „Na krakowskich wieżach”

łaskawość proboszczów świętyń, którzy wpuszczali go na wieże: bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa, kościoła Bożego Ciała czy oo. karmelitów przy ul. Rakowickiej. Latem, jesienią i wiosną Żołnierczyk latał balonową

platformą widokową, wspinał się po zmuszałych schodkach wież, na krakowskie kopce Kościuszki i Kraka, na nowohuckie wieżowce i dach apartamentowca „Torre Verona”. Tak powstało kilkanaście panoram miasta. Dwie mają

aż siedem i osiem metrów długości, a powstały z 24 zestrojonych idealnie ujęć.

– To niespotykany pomysł, aby sportretować miasto tak precyzyjnie i konsekwentnie – powiedział ktoś podczas wernisażu wystawy, otwartej w Foto-Galerii Nowohuckiego Centrum Kultury. By ekspozycja powstała, M. Żołnierczyk pracował przez dwa lata, łapiąc najlepszą widoczność nad Krakowem.

Pierwsza wystawa Marcina Żołnierczyka pt. „Na krakowskich wieżach” potrwa do 6 września (była m.in. udostępniona zwiedzającym podczas niedawnej Nocy Kościołów). Ekspozycja pojawi się podczas Dnia Otwartego Elektrociepłowni Kraków S.A., a w październiku zostanie przeniesiona do Ośrodka Kultury Nowa Huta. Organizatorem wystawy jest Katolickie Centrum Kultury w Krakowie, a patronat nad imprezą objęła Rada Dzielnicy 14. Miasta Krakowa. **ek**

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscnielny.pl

O operze fortissimo

S tarzy krakowscy dziennikarze tłumaczyli często młodym adeptom dziennikarstwa, że każdy tekst powinien być napisany tak jasno, żeby zrozumiał go nawet rozespany pracownik kombinatu w Nowej Hucie, jadący wczesnym rankiem do pracy. Zalecali także, aby przy niezbędnym używaniu trudniejszych wyrazów objaśnić je krótko w tekście. Nie można z tym jednak przesadzać. W „Gazecie Krakowskiej” ukazał się niedawno bardzo ciekawy tekst o naprawianiu bez rozgłosu usterek budowlanych w nowym gmachu Opery Krakowskiej. Autorzy przeprowadzili sprawne dziennikarskie śledztwo. Dali też niezły tytuł mówiący, że owe usterki „naprawiane są pianissimo”. Ow wloski termin muzyczny nawiązywał do utrzymywania operowych prac remontowych w nadmiernej dyskrekcji. Ku mojemu zdumieniu, przy słowie „pianissimo” w tytule znalazła się gwiazdka, odsyłająca do... przypisu pod tekstem, objaśniającego znaczenie tego słowa. Kiedyś dodawanie przypisów do tytułów prasowych było niepotrzebne, bo zaintrygowany nimi czytelnik dowiadywał się w samym tekście, o co chodzi. Ale widać teraz takie czasy, że gdy dziennikarze napiszą o czymś bardzo głośno, dobitnie, po prostu fortissimo, to muszą wyjaśnić to w przypisach. ■

Urodzinowe plany na przyszłość

Na razie rosną jabłonki

Kiedyś starszy, chory ksiądz powiedział, że **woli być tu niż w swoim domu zakonnym**. To wielki komplement dla wszystkich pracowników tworzących atmosferę ośrodka.

Na pozytywki płynące z ośrodka w Zatorze można spojrzeć od innej strony: na co dzień daje on 100 miejsc pracy dla mieszkańców miasta i okolic. Kilkaset osób przyjeżdża tu co roku na turnusy rehabilitacyjne. Kolejnych kilkaset korzysta z rehabilitacji i opieki szpitalnej w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym. 50 mieszka w Domu Pomocy Społecznej. Z rehabilitacji mogą skorzystać także mieszkańcy miasta.

Struktury miłości

Jestem to kolejny raz i widzę znajome twarze osób, które znów przyjechały na rehabilitację. Niektórzy przyjeżdżają z daleka, nawet ze Szczecina. Jak usłyszałam, jeden z turnusów rehabilitacyjnych w ciągu wakacji od kilku lat rezerwują zaprzyjaźnione rodziny z dziećmi. Podczas, gdy dzieci się bawią, rodzice „reperują” swoje zdrowie. Będąc tu pacjentką, nie usłyszałam od innych złego słowa ani o obsłudze, ani o jedzeniu. Zwykle w czasie zabiegów w podobnych ośrodkach rozmawia się o pogodzie. Tutaj jeden z rehabilitantów spontanicznie zaczął ze mną mówić o Bogu.

– Nie jest trudno struktury stworzyć, ale trudno zapełnić je miłością – mówił ks. kard. Stanisław Dziwisz podczas swojego niedawnego pobytu w Domu Pomocy Społecznej w Zatorze, gdzie odprawiał Mszę św. z okazji 15-lecia ośrodka Caritas.

Oprócz Mszy, na której zjawili się też poprzedni budowniczy i dyrektorzy ośrodka, z okazji jubileuszu odbyła się wystawa prac



TADEUSZ WARCZAK

mieszkańców i świąteczny festyn, który trwał do wieczora.

Jako pierwszy w Zatorze powstał właśnie DPS, na terenie ofiarowanego przez parafię gospodarstwa rolnego. Na początku 1994 r. ówczesny dyrektor Caritas ks. Stanisław Pawłowski podpisał z wojewodą bielskim umowę na prowadzenie Domu Pomocy Społecznej dla 30 niepełnosprawnych kobiet.

Patronką domu jest Hanna Chrzanowska. To ona organizowała pierwsze wczasorekolekcje dla chorych z Krakowa i okolic. Wyciągała z domów ludzi, którzy od lat nie opuścili swojego pokoju. Patron kaplicy – bł. Edmund Bojanowski – sam był słabego zdrowia, a stał się założycielem czterech zgromadzeń zakonnych, które do dziś służą dzieciom, ubogim i chorym.

Magiczne słowo: „standardy”

To ono spędza sen z powiek wszystkim odpowiedzialnym za placówki lecznicze. Kiedy powstawał dom rekolekcyjny dla chorych, o standardach nikt nie mówił. Liczyła się szybka budowa i to, żeby w ogóle było gdzie przyjechać. Starsi pamiętają, że pierwsze wakacyjne turnusy dla niepełnosprawnych dzieci odbywały się w Zatorze pod wojskowymi namiotami. Dopiero potem zaczęła się budowa ośrodka.

Spotkanie z metropolitą krakowskim jest zawsze wielkim przeżyciem dla mieszkańców ośrodka w Zatorze

Teraz rozbudowa jest konieczna. Jeśli ośrodek chce dalej istnieć, musi spełniać obowiązujące normy. Nowe skrzydło o powierzchni użytkowej ok. 1300 mkw. umożliwi przyjmowanie większej liczby inwalidów narządu ruchu i chorych leżących. Będą się w nim znajdowały pokoje dla pacjentów oraz sala terapii zajęciowej. Powiększony też zostanie dział hydroterapii.

Gotowe są już plany, ale na miejscu przyszłych zabudowań wciąż rosną jabłonki. Caritas musi zebrać konieczne pieniądze. Rozbudowa będzie kosztować ok. 5 mln zł. Każda ofiara pomoże urzeczywistnić ten cel.

Więcej informacji o ośrodku Caritas w Zatorze można znaleźć pod adresem: www.zator.caritas.pl.

Agnieszka Homan

Liczy się każda cegiełka!

Jeśli chcesz pomóc w rozbudowie ośrodka Caritas w Zatorze, przekaz swój dar na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej: Bank Spółdzielczy Rzemiosła Kraków, nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001, z dopiskiem: „Zator – rozbudowa”.

Żywot człowieka

PIĘKNY JUBILEUSZ.

Krakowski pisarz i dziennikarz Tadeusz Z. Bednarski założył na książkę o sobie.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Na ulicach krakowskiego Zwierzyńca często można napotkać niewysokiego pana, ubranego ze staromodną, ale bardzo ujmującą elegancją, kłaniającego się z rewerencją przechodzącym paniom. W klapie marynarki wpięta odznaka w kształcie krzyża maltańskiego, przynależna wychowankom słynnego liceum Nowodworskiego. Ponieważ krakowianie kochają jubileusze, więc nie zdziwcie się, Drodzy Czytelnicy, gdy 2 września, w dniu 75. urodzin owego zwierzynieckiego pana, ujrzyicie go w telewizji, siedzącego w jakimś złoconym fotelu, w wieńcu laurowym na głowie. Honorowano go zresztą także wcześniej, m.in. Złotym Laurem Fundacji Kultury Polskiej (2002).

Pradziadowie byli ważni

A na taki jubileusz zasługuje jak mało kto. Bowiem ten wieloletni dziennikarz, pisarz, poeta, bibliofil swoją stałą pozycję w krakowskim pejzażu kulturalnym osiągnął – jak sam wspominał – „prawym życiem, uczciwą pracą i rzetelnymi dokonaniem”. Tego zaś nauczył się w rodzinie.

– Mam czterech zasłużonych dla kultury pradziadków: Wojciecha Bednarskiego, Józefa Retingera seniora, prof. Teofila Ziembickiego i Jarosława Leitgebera – mówi Bednarski.



GRZEGORZ KOZANEWICZ

Wojciech Bednarski (1841–1914) był pedagogiem z Podgórz, działaczem społecznym, twórcą tamtejszego parku noszącego do dziś jego imię. Jego uczniem był m.in. sławny aktor Juliusz Osterwa. – Miał coś majestatycznego w samej posturze i w każdym geście. Mój ojciec przekazał mi informację, że Wojciech, jako zagorzały patriota lokalny – obywatel Podgórz, odrębnego miasta, które wcześniej niż Kraków miało prąd, po wcieleniu go do Krakowa, na znak protestu chodził tylko do połowy mostu łączącego obie części miasta – wspomina prawnik.

Józef Retinger (1849–1897) był prawnikiem, zasłużonym m.in. w udowodnieniu polskich praw do Morskiego Oka. Trzecim pradziadkiem, ze strony matki, był z kolei prof. Teofil Ziemia-Ziembicki (1848–1900), filozof, polonista, romanista, tłumacz Goethego i Homera, wieloletni profesor słynnego Gimnazjum św. Anny (obecnie liceum Nowodworskiego) oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kompletu znanych pradziadków

dopełnia Jarosław Leitgeber (1848–1933), znany poznański księgarz i wydawca. – Wszyscy ci moi pradziadkowie pisali. Pisarstwo odziedziczyłem więc w genach – mówi Tadeusz Z. Bednarski.

Inni przedstawiciele rodziny też byli ciekawymi ludźmi. Dziadek Tadeusz Bednarski, prawnik, odegrał dużą rolę w rozstrzygnięciu po naszej myśli sporu z Węgrami o Morskie Oko. Brat dziadka, Adam, był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. Ojciec Tadeusza Józef Bednarski był cenionym ekonomistą-bankowcem, autorem broszury, w której postulował m.in. gospodarze zjednoczenie Europy.

Bednarscy byli zawsze bardzo blisko Kościoła. Byli dobroczyńcami kościoła św. Anny. Dziadek Tadeusz w czasie I wojny światowej wybronił m.in. miedziany dach kopuły świątyni, który Austriacy chcieli zabrać na złom dla wyrobu pocisków i armat. Babcia haftowała ornaty i antependia [zasłony górnej części ołtarza – przyp. red.].

– Bez żony Zofii nie byłoby moich książek – mówi Tadeusz Z. Bednarski

Ufundowali także jeden ze świeczników.

– Byliśmy zaprzyjaźnieni także z kapucynami. Wspierał ich ojciec. Tam odbyły się śluby: brata, mój i mego syna. Przy okazji 300-lecia sprowadzenia kapucynów ofiarowaliśmy zakonnikom złotą puszkę na komunikanty – mówi Tadeusz Z. Bednarski.

Przyjaciel artystów

Tadeusz Zygmunt Bednarski, choć urodzony w 1934 r. w Krakowie, wczesne dzieciństwo spędził wraz z rodzicami w Warszawie. Pod Wawel wrócił z ojcem i bratem na początku 1945 r. Chodził do liceum Nowodworskiego. Potem studiował dziennikarstwo i polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. – Moje poglądy kształtował przede wszystkim ojciec mamy Ireny, dziadek Zygmunt Ziembicki, którego uwielbiałem. To był mój przewodnik życiowy. Zabierał mnie często do Szczawnicy i na tamtejszym deptaku prezentował mi wybitnym osobistościom życia kulturalnego

spełnionego

Polski. W tych latach praktycznie nie było możliwości wyjazdu na wypoczynek za granicę, więc artyści i uczeni, np. sławna śpiewaczka Ada Sari, prof. Karol Frycz, malarz, scenograf, dyrektor teatru, prof. Stanisław Skimina, filolog klasyczny, Edward Łepkowski, historyk sztuki, dyrektor Domu Matejki, przyjeżdżali w Pieniny, gdzieśmy ich spotykali – mówi Bednarski.

Młody Tadeusz pochłaniał książki i czasopisma. Zaczął skłaniać się ku dziennikarstwu. – Pójście w tym kierunku było w jakiejś mierze spełnieniem życzeń mojego dziadka. Dziadek Ziembicki, po którym wziętem drugie imię, wprowadził mnie w różne środowiska. Mówił często do osób, z którymi mnie zapoznawał: „Ten młody człowiek będzie kiedyś o panu pisał”. W kilku przypadkach to się sprawdziło, choćby w przypadku Kazimierza Witkiewicza, wybitnego bibliofila, twórcy bibliofilskiego Zakonu Białego Kruka, którego potem i ja zostałem członkiem – wspomina Bednarski. – Miałem szczęście, że urodziłem się w rodzinie o wysoculturalnej atmosferze. Wszedłem w krąg zainteresowań dziadka Ziembickiego, który był przyjacielem artystów, malarzy. Nie tylko jako właściciel firmy z materiałami piśmiennymi i malarskimi, ale także jako prowadzący w latach 1915–1932 galerię malarstwa. Było tam sporo obrazów malarzy Młodej Polski, szczególnie Malczewskiego. Przyjaźnili się, mimo

że dzieliła ich pokoleniowa różnica wieku – dodaje.

Studiowanie dziennikarstwa w latach 50. nie było jednak najlepszym pomysłem, bo starano się tam kształcić przede wszystkim „pracowników frontu ideologicznego”. – Faszrowano nas głównie marksizmem-leninizmem. Większość wykładowców była osobami przeciętnymi. Na przykład taki Leon Cukierberg, sekretarz redakcji „Gazety Krakowskiej”, zwracał się do nas per „towarzysze” i pouczał o roli listów do redakcji, szczególnie od wiejskich „biedniaków”, gnębionych przez „kułaków”. Były – oczywiście – wyjątki, jak dr Stanisław Peters, doświadczony dziennikarz przedwojennego „Ikaça”, który wiele mnie nauczył, m.in. łamania kolumn gazety – wspomina Bednarski.

Przeniósł się więc szybko na polonistykę. Po jej ukończeniu trafił jednak do dziennikarstwa. Od 1959 r. pracował przez 40 lat w redakcjach „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego” jako dziennikarz dokumentalista. Słynął z wielkiej pasji dokumentalistycznej oraz uczynności i grzeczności wobec osób potrzebujących materiałów do rozmaitych tekstów. Równocześnie sam zaczął pisać teksty prasowe. – Ponieważ nie narzucano mi tematów, sam je sobie wybierałem, pisząc dużo o sprawach tzw. terenu – mówi Bednarski.

Z czasem poszerzał zakres swych zainteresowań dziennikarskich i publicystycznych. Pisał o górach (w tym nieustannie o ukochanej Szczawnicy), o sprawach kultury, o przeszłości Krakowa. Jest chyba

najlepszym znawcą krakowskich pomników i tablic pamiątkowych. Przede wszystkim ciekawili go jednak ludzie i ich pasje. Pisał o malarzach, rzeźbiarzach, aktorach, pisarzach, poetach. Z wieloma się przyjaźnił. Nie stronił także od pisania rozpraw naukowych, haseł do poważnych słowników encyklopedycznych, np. „Polskiego Słownika Biograficznego”. W sumie opublikował wiele tysięcy tekstów na łamach 60 czasopism (od „Alma Mater” po „Życie Literackie”) oraz wydawnictw zwartych.

Pisarskie żniwa

W dojrzałym wieku przyszedł czas żniw pisarskich, zbierania owoców wieloletniej pracy. Bednarski zaczął wydawać książki. Najpierw opublikował dwa tomiki felietonów szczawnickich: „Spotkania w dawnej Szczawnicy” (1994) oraz „Niedawne i najnowsze spotkania w Szczawnicy” (1995). W latach 1996–1999 ukazały się trzy tomiki wierszowanych „Lirycznych spotkań ze Szczawnicą i Pieninami”, opatrzone rysunkami autora.

Potem zaczęła się pisarska przygoda z odtwarzaniem krakowskich szlaków znanych malarzy młodopolskich. Na pierwszy ogień poszedł twórca „Śmierci Ellenai”. Książka „Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego” ukazała się w 1999 r. – O Malczewskim chciałem napisać już dawno. Przyjaźnił się z nim mój dziadek, sprzedawał jego obrazy. Kiedy choroba i emerytura wycofały mnie z redakcyjnego młyna, żona zmusiła mnie do zabrania się za pisanie książki o Malczewskim. Ponieważ książka bardzo się podobała, wzięłem się za szkicowanie kolejnych malarskich szlaków: Stanisławskiego (2001), Wyczółkowskiego (2003), Axentowicza (2004), Fałata (2005), Mehoffera (2006), Dębickiego (2009). Jeżeli siły pozwolą, to następna książka będzie o Fryderyku Pautschu – mówi autor. Znalazł też czas na wydanie bardzo ciekawej sagi rodzinnej „Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich” (2007).

Bednarskiemu łatwiej niż innym było pisać swe książki o malarzach. Nie tylko dlatego, że wieloletnie doświadczenie dokumentalistyczne oraz pomoc żony pozwalały mu na szybkie zgromadzenie materiałów. Wykorzystywał po prostu opowieści rodzinne. – O Stanisławie Wyspiańskim, Józefie Mehofferze, Stanisławie Estreicherze, Lucjanie Rydlu, Kazimierzu i Włodzimierzu Tetmajerach słyszałem już w dzieciństwie, bo to byli po prostu uczniowie mego pradziadka Ziembickiego z Gimnazjum św. Anny. Geneza moich książek o malarzach tkwiła właśnie w tej atmosferze rodzinnej – przyznaje otwarcie.

Nic bez żony

Tadeusz Bednarski jest człowiekiem bardzo rodzinnym. Z dumą i wielką czułością mówi zawsze o swych przodkach, o licznych kuzynkach i kuzynach (są wśród nich m.in. prof. Krzysztof Skubiszewski, były szef MSZ, oraz teatrolog i publicysta Krzysztof Miklaszewski). Ciepło wyraża się o bracie Marku i jego najbliższych. Temu arcygrzecznemu człowiekowi głos jeszcze bardziej mięknie, gdy mówi o żonie Zofii, córce Barbarze, synu Wojciechu i wnuczce Zuzannie. – Zosia jest dobrym duchem naszego domu. Jesteśmy razem od 45 lat. Bez niej nie byłoby moich książek! Mimo że lekarka z zawodu, współpracowała ze mną ściśle przy ich pisaniu, poszukując materiałów, robiła indeksy, dobieierała ilustracje, była wreszcie wnikliwym czytelnikiem maszynopisów. Faktycznie jest więc współautorką tych książek – mówi.

Nadzieję na kontynuowanie kulturalnych tradycji rodu Bednarskich widzi we wnuczce Zuzannie, córce Wojciecha. – Jest na razie mała, skończyła drugą klasę podstawówki. Zapowiada się jednak, że będzie pisała i napisze o dziadku – dodaje Tadeusz Bednarski. Może więc spod pióra Zuzi wyjdzie kiedyś opasła księga o zasługach dziadka dla kultury polskiej? ■



Bednarski zrekonstruował krakowskie szlaki młodopolskich malarzy

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Królowej Polski w Ponicach

Poni(t)ce do kłębka



ARCHIWUM PARAFII

Wedle legendy, stary kościół w Ponicach „przyniosła woda”. Stał się on oczkiem w głowie Stowarzyszenia „Poni...ce do kłębka”. Jego członkowie zdobywają pieniądze na renowację świątyni.

Kapela góralska uświetnia w parafii wiele uroczystości, także tych odbywających się w zabytkowym kościółku
POWYŻEJ: Jeden z mieszkańców uruchamia dzwon, umieszczony na dzwonnicy w zabytkowym kościele



ARCHIWUM PARAFII

Nie jest znana dokładna data budowy obiektu. Najstarsze źródła pisane mówią jedynie o dzwoni, umieszczonym na dobudowanej dzwonnicy w 1843 r. Pozostały jednak przekazy ustne, mówiące, że kościółek „przyniosła woda”. Icoś w tym jest – obiekt w całości został zbudowany z kamienia. Powstawał etapami: najpierw jako kaplica przydrożna, potem był wydłużony, aż urósł do obecnych rozmiarów.

Pomoc z gminy

W celu renowacji zabytkowego kościoła mieszkańcy założyli stowarzyszenie. Organizuje ono festyn każdego roku, z którego całkowity dochód przeznaczany jest na remont zabytkowej świątyni. Podczas ostatniej wakacyjnej

imprezy udało się zebrać ponad 4 tys. zł. Wszelkie inwestycje wspierane są także przez gminę.

4 lipca br. w starym kościele podczas Mszy św. gościł chór muzyki dawnej z parafii rzymskokatolickiej pw. św. Barbary z Witebska na Białorusi. Goście zaśpiewali staropolskie i białoruskie pieśni, m.in. „Bogurodzicę”.

Kontakt z młodymi

Księża salwatorianie, prowadzący duszpasterstwo w Ponicach, cieszą się z bardzo dobrego kontaktu z młodymi. – Na terenie naszej miejscowości jest zespół szkół, na który składa się szkoła podstawowa i gimnazjum. Z uczniami – naszymi parafianami – spotykamy się nie tylko w kościele, ale również w szkole i na boisku

– mówi ks. proboszcz Mieczysław Pajdo.

Duchowny zaprasza wszystkich do odwiedzin Ponic – miejscowości położonej nieopodal Rabki, w dolinie potoku Poniczanka, w zachodniej części Gorców. Można tu nie tylko zwiedzić urokliwy stary kościółek, ale i wynająć kwatery, by cieszyć się dobrym klimatem i pięknym przyrodą.

Jan Głąbiński

Zdaniem proboszcza



– Na początku mojej proboszczowskiej posługi w parafii chciałem nawiązać

jak najlepszy kontakt z wiernymi, który będzie oparty na zaufaniu. Już w pierwszych dniach pobytu w Ponicach doświadczyłem wielkiej życzliwości ze strony wiernych. Na pewno okazją do lepszego poznania się będzie wizyta duszpasterska, podczas której jest czas na dłuższą rozmowę. Czekają nas inwestycje, które będą konieczne do przeprowadzenia w najbliższym czasie. Chodzi m.in. o wykonanie instalacji ogrzewania i pomalowanie kościoła. Nade wszystko jednak pragnę podejmować wszelkie inicjatywy, które będą służyły pogłębianiu życia duchowego w naszej wspólnocie parafialnej. Cieszę się z bardzo licznej służby liturgicznej, róż różańcowych i scholi parafialnej.

Ks. Mieczysław Pajdo SDS

Należy do zgromadzenia księży salwatorianów. Posługę proboszcza w Ponicach pełni od 1 lipca 2009 r. Wcześniej pracował m.in. w Trzebiniu koło Krakowa.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.30, 11.00, 17.30.

W DNI POWSZEDNIE:

18.00 (od października do marca),

19.00 (od kwietnia do września).

Strona internetowa:

www.parafiaponice.region-rabka.pl



JAN GŁĄBIŃSKI